

AWI Kongres

W dniach 19-21 maja w Warszawie odbył się Kongres Rolniczo-Ekologiczny zorganizowany przez AWI - [Animal Welfare Institute](#). Jest to prężna amerykańska organizacja pozarządowa, której celem jest działalność na rzecz bardziej humanitarnego traktowania zwierząt.

Głównym tematem obrad była ekspansja koncernu Smithfield Foods mająca na celu zdominowanie hodowli, przetwórstwa i rynku mięsnego w Polsce. W odróżnieniu jednak od innych tego rodzaju spotkań nie był to kongres ściśle specjalistyczny. Obok polskich i amerykańskich aktywistów ekologicznych obecni byli także rolnicy i farmerzy z różnych krajów, filozofowie, publicyści, politycy i bardzo licznie reprezentowani polscy weterynarze na czele z prezesem Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej panem Cezarym Kujawskim. Dlatego też kongres jednoczący tak różnorodne środowiska - choć zignorowany przez masowe media - był ciekawy i inspirujący. Czy znaczący, czas pokaże.

Kampanię jaką AWI prowadzi przeciwko koncernowi Smithfield porównać można do ścigania przestępcy przez szeryfa poza granicami swojego stanu albo z akcją epidemiologów przestrzegających przed rozprzestrzenianiem się groźnego wirusa na terenach dotąd zarazą nie objętych. Smithfield mający coraz większe kłopoty z wymiarem sprawiedliwości i opinią publiczną w USA przenosi się jak wirus w inne miejsce, słabsze, nie tylko nie uodpornione na chorobę jaką są tego typu "inwestycje obcego kapitału", ale wręcz nią zafascynowane. Oczywiście chodzi o III RP, więc i AWI przyjechało za poszukiwanym Smithfield do Polski, po tym jak koncern ten przejął większość akcji Animexu i ogłosił, że: "Polska hodowla trzody jest pod wieloma względami podobna do amerykańskiej hodowli trzody sprzed 30 lat. Wierzymy w to, że strategie, którymi kierowaliśmy się w Stanach Zjednoczonych, sprawdzą się równie dobrze lub lepiej w Polsce i w Europie."

Amerykańscy goście opowiadali (bogato ilustrując swe wypowiedzi szokującymi slajdami i filmami) na czym polegają te "strategie" i jakie fatalne skutki wynikają z ich wdrażania dla przyrody, ludzi i społeczności. Mówiono nie tylko o skutkach zdrowotnych jakie powoduje spożywanie mięsa nafaszerowanego antybiotykami i hormonami. Jak napisał Tom Garrett (dyrektor AWI d/s rolnictwa) strategie i praktyki firmy Smithfield to przede wszystkim korupcja życia politycznego przez finansowanie kampanii wyborczych lokalnych polityków, którzy później "dziwnym trafem" podejmują korzystne dla firmy decyzje, np. wyłączając gminy, w których inwestuje koncern spod jurysdykcji stanowych przepisów o ochronie środowiska. Korumpuje się również uniwersytety i naukowców poprzez "dotowanie" badań i ekspertyz, które mają zamazać fakty takie jak np. ten, że co roku trafia do szpitali co najmniej 50 tysięcy ofiar zatruc spowodowanych produktami przemysłowej hodowli. Są to tylko niektóre z tak zwanych kosztów zewnętrznych, których przerzucenie na konsumentów pozwala fabrykom żywności obniżać koszty i niszczyć konkurencję ze strony drobnych farmerów. Inny sposób to obniżanie kosztów poprzez obniżanie pensji, łamanie praw pracowniczych, barbarzyńskie metody hodowli i uboju, w czasie którego wiele zwierząt jest kaleczonych czy wręcz obdzieranych żywcem ze skóry, gdyż Smithfield chce produkować nie tylko bardzo tanio, ale też bardzo dużo i szybko - jak na "postępową" i "nowoczesną" firmę przystało.

Kevin Madonna z River Keeper Foundation opowiadał o zagrożeniach jakie masowa, fabryczna (20 tys. zwierząt w jednym budynku) hodowla świń powoduje dla okolicznych rzek, do których dostaje się skoncentrowana gnojowica, w efekcie czego zamiera normalne życie, a rodzi się wynaturzone w postaci zupełnie nowych chorób dotykających ryby, rybaków, i nie tylko, bowiem choroby okazały się być zakaźne. Za to wszystko płacą podatnicy, konsumenci, miejscowi rybacy, a także drobni farmerzy, którzy tracą pracę i zmuszeni są opuszczać rodzinne farmy. Pan Madonna, który jest

prawnikiem, opowiadał również o sposobach jakimi przedstawiciele koncernów mają lokalne społeczności by godziły się na lokalizację zakładów na swoim terenie. Z reguły jest to oferta budowy przedszkoli, szkół, obiektów sportowych, nowe miejsca pracy i tym podobne obietniczki znane dobrze także z Polski. Prawdziwe rezultaty "doinwestowania regionu" są wręcz odwrotne od zapowiadanych, małe miasteczka i fermy pustoszeją, a w wielu do niedawna tętniących życiem regionach amerykańskiej prowincji straszą dziś ruiny opuszczonych domostw. Koncerny w rodzaju Smithfield bardzo chętnie lokują swoje fabryki na gruntach zalewanych przez coraz częstsze w Stanach powodzie - są po prostu najtańsze. Powódź, chociaż powoduje hekatombę wśród zwierząt, ma jedną zaletę, pozwala pozbyć się tanio kłopotu jakim są gigantyczne ilości gnojowicy zanieczyszczającej rzeki i wody gruntowe. Patent stary jak mit o Heraklesie i stajniach Augiasza, ale jakże sprytny.

Na terenach, na których zagnieździły się koncerny nie ma mowy o turystyce, a nawet normalnym życiu. Wydobywający się z fabryk Smithfielda fetor nie tylko psuje powietrze, to atak na cały organizm w wyniku którego rośnie zapadalność na bardzo wiele chorób. Wygląda jednak na to, że społeczeństwo amerykańskie powoli zaczyna sobie zdawać sprawę z niszczycielskiego i po prostu przestępczego charakteru agrokoncernów. Jeden z dyrektorów rzeźni Smithfielda został skazany za fałszowanie dokumentów, stan Virginia wszczął proces przeciw Smithfieldowi, w którym oskarżył go o 22300 naruszeń stanowych praw ochrony środowiska. Jednak szkody jakie koncerny mięsne zadały środowisku są nie do odrobienia. Przywrócenie do jakiegoś takiego stanu tylko jednej z rzek zniszczonych przez Smithfielda kosztowałoby ok. 10 miliardów dolarów, za co oczywiście musieliby zapłacić podatnicy, bo Smithfield nie poczuwa się do żadnej odpowiedzialności. Jeszcze bardziej głębokie są rany jakie koncerny wyrządzają tkance społecznej. Jak podaje Tom Garrett, w roku 1945 pomimo recesji lat 30-tych ciągle istniało 5 milionów gospodarstw rolnych. Obecnie ich liczba spadła do mniej niż dwóch milionów, a na wielu z nich farmerzy są całkowicie uzależnieni od banków i kontraktów z firmami typu Smithfield.

Paul Willis, hodowca i przedsiębiorca z Iowa przedstawiał natomiast sposoby jakimi konsumenci i farmerzy się bronią. Pokazywał humanitarną i naturalną hodowlę świń na swojej farmie. Paul Willis jest również twórcą przedsiębiorstwa zajmującego się przerobem i zbytem mięsa wyprodukowanego w sposób humanitarny i bez użycia środków chemicznych, zarówno dodawanych bezpośrednio do paszy jak i używanych w uprawie roślin paszowych. Za każdą swinie wyhodowaną zgodnie z tymi zasadami farmerzy otrzymują 15 dolarów premii, a konsumenci gotowi są zapłacić o dolara więcej za funt. Produkty te są oznakowane, a popyt na nie przekracza obecnie podaż 10-krotnie.

Publicysta Marek Głogoczowski i filozof Dariusz Liszewski zwrócili uwagę zebranych na strukturę systemu, który prowadzi do mnożenia i rozprzestrzeniania się monstrów w rodzaju Smithfielda. Marek Głogoczowski swój referat zatytułował: "Sarcoma jako najbardziej efektywny sposób pozyskiwania mięsa" i porównał kierunki, w jakich rozwija się obecny system ekonomiczny i społeczny do rozwoju tkanki rakowej. Dariusz Liszewski pokazał, że za systemem gospodarczym i politycznym stoi cały system ideologiczny, który nie toleruje żadnych alternatyw, a historia jego rozwoju trwa już co najmniej 300 lat. Jest to ten sam kapitalizm, który krytykował Marks, a którego dzisiejszy patologiczny rozwój potwierdza, niestety, jego przestrogi sprzed 150 lat. Walka z ekonomicznymi zabobonami, które uzasadniają nieczyny proceder takich korporacji jak Smithfield powinna być przede wszystkim zadaniem intelektualistów i świadomych ekologów.

Z kolei Olaf Swolkień pokazał na przykładzie działań lobby autostradowego, że podobnie jak w przypadku Smithfielda współczesne państwo jest jedynie wykonawcą woli wielkiego kapitału, który staje się coraz potężniejszy dzięki pieniądзом podatników, których warunki życia we wszelkich dziedzinach stale się pogarszają. Konkludując stwierdził, że ekologia nie może uciekać od polityki, bo każde działanie dla dobra wspólnego jest polityką właśnie. Problem polega na tym, że takie

rozumienie polityki zostało dziś zatarte przez prymat wąsko pojętych interesów gospodarczych nad dobrem publicznym i tradycyjną polityką, pojmowaną jako wspólna, demokratyczna debata nad dobrem wszystkich obywateli.

W spotkaniu uczestniczyli aktywiści Związku Zawodowego Rolnictwa "Samoobrona" z Przewodniczącym Andrzejem Lepperem na czele, który powiedział, że nikt tak jak rolnicy nie jest zależny od natury i nikt tak jak oni nie rozumie, że gwałcenie jej praw musi prowadzić do katastrofy. Zarówno pan przewodniczący jak i ekolodzy wyrazili wolę dalszego współdziałania, gdyż wiele wskazuje, że obie te grupy łączy nie tylko bliski kontakt z przyrodą, ale coraz częściej podobne poglądy polityczne i cele. Wobec tego obie strony wyznaczyły osoby do przygotowania kolejnych spotkań - już roboczych i koordynacji wspólnych działań.

Dariusz Liszewski i Olaf Swolkién